

Dyktatura Kaczyńskiego

9 czerwca 2023

Władza PiS powołała komisję, która każdego może ogłosić rosyjskim agentem. „Wielu ludzi jest wzburzonych. Nie kryję, że też jestem wzburzony. To jest absolutny skandal. Miarkowałem słowa krytyki wobec polityki PiS przez osiem lat, uważając, że stwierdzenia o dyktaturze i końcu demokracji są przesadą, ale oświadczam z pełnym przekonaniem – ta komisja jest dla mnie przekroczeniem czerwonej granicy dzielącej w Polsce demokrację od załączków dyktatury” – skomentował prof. Antoni Dudek, znany historyk i politolog.

Profesor Dudek słynie z kultury wypowiedzi i wyrozumiałego traktowania politycznej nawałanki w Polsce. Nawet on nie ma jednak wątpliwości. Komisja, którą powołał PiS, ma zniszczyć opozycję przeciwko władzy. Może ona odebrać na 10 lat prawo pełnienia funkcji publicznych w Polsce lub na taki sam okres odebrać prawo dostępu do informacji niejawnych. Wszystko w procedurze kapturowej, bez odwołania.

Partyjny sąd, który będzie miał możliwość zlecenia inwigilacji (tak!), będzie miał też dostęp do materiałów zebranych przez służby. Będzie sobie arbitralnie podejmował decyzje względem ludzi, bez żadnych norm procesowych, bez dania możliwości obrony. I najlepsze: będzie owa komisja mogła uchylać tajemnice: dziennikarskie, adwokackie, lekarskie. Wystarczy, że uzna to za najprostszy sposób dowiedzenia się prawdy.

To nie jest żart. Ustawę, która łamie Konstytucję minimum w 17 punktach, Duda podpisał niemal natychmiast. Ogłosił to w poniedziałek 29 maja o godzinie 10:30.

I zaczęło się międzynarodowe piekło. Bo Amerykanie, przede wszystkim ambasador amerykański w Polsce Mark Brzeziński, byli pewni, że Duda przynajmniej wyśle ustawę do Trybunału Konstytucyjnego przed podpisaniem. Amerykanie dostali takiego

szału, że Duda w ciągu czterech dni (napisałem ten teks w piątek 2 czerwca) doszedł od „Amerykanie mają złe tłumaczenie”, do „składam nowelizację ustawy”.

Nowelizacja Dudy nie zmienia skandalicznego charakteru tej ustawy. Powołała ona do życia ciało, które ma zniszczyć opozycję. Dysponuje ona możliwością nakładania horrendalnych grzywien (nawet 50 tys. zł) za odmowy udzielania odpowiedzi lub brak stawienictwa. Tą ustawą Kaczyński pokazał, że wie, iż nie wygra wyborów i zamierza po prostu uniemożliwić przejęcie władzy przez opozycję.

Czas zdejmowania rękawiczek

O tym, że Kaczyński nie będzie chciał pokojowo oddać władzy, pisałem na łamach „Najwyższego Czasu!” od kilkunastu miesięcy. Szef PiS ma 74 lata. Jeżeli odda władzę, to resztę życia spędzi w prokuraturach i na ławach oskarżonych. Wyrok bezwzględny więzienia będzie miał np. tylko za używanie Pegasusa, słynnego programu do zwalczania terroryzmu, przeciwko rywalom partyjnym.

Przypomnijmy: w 2019 r. na okres wyborów PiS założył Pegasusa Krzysztofowi Brejzie, szefowi kampanii wyborczej KO. Dzięki temu politycy PiS wiedzieli wszystko, co się dzieje w sztabie wyborczym największej partii opozycyjnej. Mieli wgląd w działania i plany kampanii głównego rywala. Mogli w prosty sposób przeszkadzać w kupowaniu czasu antenowego mediów, czy też paraliżować ofensywy w zarodku.

Według naszych informatorów Pegasusa używano również w 2019 r. przeciwko politykom Konfederacji, aby nie udało się jej dostać do Sejmu.

Kaczyński zbudował demokrację. System, w którym przy zachowaniu pozorów demokracji, tak naprawdę wybory ma wygrywać władza. Wybory prezydenckie w 2020 r. zostały sfałszowane. I nie jest to kontrowersyjna teza publicystyczna do dyskusji.

„Gazeta Wyborcza” opublikowała, w jaki sposób przekazano 100 proc. głosów pensjonariuszy domów opieki na Andrzeja Dudę. Sprawa przetoczyła się przez media bez żadnych konsekwencji. Prokuratura Zbigniewa Ziobro nie wszczęła żadnego śledztwa. A przecież zwyczajnie „wydrukowano” kilka tysięcy głosów dla obecnego prezydenta. Czy aby na pewno prezydenta?

Ważność wyborów stwierdziła w 2019 r. (parlamentarnych) i w 2020 r. (prezydenckich) Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego. Wcześniej były to w pełnym składzie Izba Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego. Zmiana miała na celu zabezpieczenie „klepnięcia” wyników wyborów, mimo łamania prawa przez władzę. Dlatego wybór Andrzeja Dudy z 2020 r. może być zakwestionowany.

Stąd jego mocne pójście pod rękę z władzą PiS. Andrzej Duda pokazał, że różnice między nim, a jego obozem politycznym, odchodzą w niebyt, gdy w grę wchodzi utrzymanie władzy.

Prawie jak ustawy norymberskie

Ta ustawa PiS o powołaniu komisji ds. badania wpływów rosyjskich, to tak naprawdę ustawa do sprawy likwidacji opozycji. „Żarty absolutnie się skończyły. Zniszczony zostanie każdy, kto przeciwstawi się obecnej władzy. Wszystko pozornie w świetle prawa, stworzonego przez tę ustawę. Ona jest jak ustawy norymberskie, to jest ustawa segregacyjna” – tak stworzenie komisji rzekomo badającej wpływy rosyjskie w Polsce komentował prof. Stanisław Patyra z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Każdego można arbitralnie uznać winnym ulegania rosyjskim wpływom i odebrać mu możliwość sprawowania funkcji publicznych. Pomysł, że tak pomówiona osoba ma szansę walczyć o dobre imię przed sądem administracyjnym, jest zwyczajną kpiną. W mediach amerykańskich ustawę Kaczyńskiego i Dudy porównano do prawa obowiązującego w Rosji, na Białorusi i w...

Korei Północnej. To ostatnie to oczywiście bzdurne porównanie, ale pokazuje, jak w głębokim szoku są amerykańscy dyplomaci, którym wydawało się, że dogadali się z Andrzejem Dudą.

Przypomnijmy: zawetował on przecież w grudniu 2021 r. ustawę, która miała zmusić amerykańską firmę do sprzedaży pakietu kontrolnego telewizji TVN. Duda sprzeciwił się wówczas Jarosławowi Kaczyńskiemu. Według moich informatorów ambasador Mark Brzeziński zapewniać miał polską opozycję jeszcze w weekend poprzedzający podpisanie ustawy, iż Andrzej Duda na pewno zachowa się odpowiedzialnie.

Pomysł Dudy, aby „naprawić” ustawę przez przeniesienie zaskarżenia jej decyzji do sądów apelacyjnych, można porównać do leczenia syfu pudrem. Jak zauważyła prokurator Ewa Wrzosek, prezydencka nowelizacja prawa sprowadza się do tego, że zamiast łamać 17 artykułów Konstytucji, będzie ona łamać „tylko” 12-14. Inni publicyści dodawali zaś, że propozycja Dudy sprowadza się do tego, że oprócz rozstrzelania przed plutonem egzekucyjnym ofiara komisji ds. badania rosyjskich wpływów będzie mogła się też sama powiesić.

Ta ustawa pokazała, że władza PiS jest przerażona. Nie ma pomysłu na utrzymanie się przy stołkach. Nawet zmanipulowane sondaże pokazują, że PiS nie jest w stanie utrzymać się przy władzy. Przychylne dla władzy United Surveys Andrzeja Dumy 5 marca pokazywało 34,7 proc. poparcia dla PiS (wówczas pojawiło się hasło, że afera z atakiem na Jana Pawła II pozwoli PiS wygrać wybory, tak jak afera pedofilska w 2019 r. związana z publikacją filmu braci Sekielskich miała pozwolić wówczas wygrać wybory parlamentarne).

19 marca był spadek do 33,8 proc. Potem do 32,5 proc. na 1 kwietnia i dramatycznie słabe odbicie do 32,7 proc. po ogłoszeniu podniesienia 500 plus do 800 zł od 1 stycznia 2024 r. Aby na koniec maja spaść do 31,8 proc. Ten wynik (i tak mocno zawyżony) nie daje PiS żadnych szans na utrzymanie władzy. Stąd pomysł Kaczyńskiego, aby dążyć do konfrontacji.

Oskarżenia o zdradę i zakaz pełnienia funkcji po wyborach mają uderzyć oczywiście w Donalda Tuska. Cała komisja pisowska jest pomyślana jako jedna wielka „śluza”, przez którą mają wyciekać notatki, analizy i materiały z inwigilacji, aby było czym atakować i pomawiać ludzi opozycji o zdradę.

Kaczyński jest dziś w bardzo trudnej sytuacji. Poza atakiem i próbą zniszczenia medialnie opozycji bezprawnymi działaniami służb i prokuratury, nie zostało mu nic.

Autorstwo: Jan Piński

Źródło: NCzas.com